

Masakrę na Majdanie zorganizowała proeuropejska opozycja?

21 listopada 2017

15 listopada włoska Canale 5 – jedna z największych włoskich telewizji (średnio ok. 20 proc. widzów) – nadała reportaż Giana Micalessina o masakrze na kijowskim Majdanie z 20 lutego 2014 r. To wskutek tego wydarzenia doszło do przesilenia politycznego, prezydent Wiktor Janukowycz uciekł z Ukrainy, a władzę przejęła opozycja. Włoski dziennikarz dowodzi, że masakry, w której zginęło 80 osób, dokonano z rozkazu szefów opozycji, w porozumieniu z Amerykanami.

Gian Micalessin to 57-letni reporter wojenny i dziennikarz śledczy, laureat prestiżowych nagród dziennikarskich, pracujący nie tylko dla włoskich mediów. Publikował m.in. w CBS, NBC, Channel 4, francuskich kanałach telewizyjnych TF1 i France 2, pisał m.in. dla „Der Spiegel”, „El Mundo”, „L'Express”.

Jak wiadomo, oficjalna wersja władz ukraińskich mówi, że do manifestantów i policjantów strzelali owego fatalnego dnia niezidentyfikowani „ludzie Janukowicza”. Zdaniem Micalessina to tzw. fake news.

Dziennikarz pracował długo nad tematem. W Skopje, stolicy Macedonii, znalazł dwóch Gruzinów, w innym „kraju Europy wschodniej” dotarł do trzeciego. Twierdzi, że to właśnie oni 20 lutego 2014 r. strzelali do tłumu i policjantów z okien hotelu Ukraina. O tym, że zarówno manifestanci, jak i policjanci z Berkutu byli zabijani i ranieni przez tę samą grupę, z tej samej broni, [informował wtedy](#) europejską komisarz spraw zagranicznych Catherine Ashton szef estońskiej dyplomacji Urmas Paet. Narzekał też, że nowy rząd ukraiński

nie chce podjąć śledztwa w tej sprawie.

Trzej byli gruzińscy wojskowi, którzy zdecydowali się rozmawiać z Micalessinem przedstawiają się jako Kwaracchelia Zalogi, Aleksander Rewaziszwili i Koba Nergadze. Według ich wersji cała historia miała zacząć się w Tbilisi, stolicy Gruzji. Wszyscy stanowili część służby bezpieczeństwa zorganizowanej przez byłego prezydenta Gruzji Micheiła Saakaszwilego. To on, wraz z niejakim Mamuką Mamulaszwilim, który okazał się później szefem gruzińskich „ochotników”, był organizatorami wyjazdu 10-osobowej grupy wojskowych snajperów do Kijowa, co stało się 15 stycznia 2014 r.

„Ochotnicy” oprócz swoich dokumentów, dostali fałszywe paszporty w samolocie i po tysiącu dolarów, z zapowiedzią dalszych 5 tysięcy. Ich zadaniem było popieranie kijowskiej rewolty poprzez prowokowanie ukraińskiej policji do szarżowania na tłum.

Rozmówcy Micalessina opowiadają, że około 15 lutego, w majdanowym namiocie Gruzinów pojawił się Mamulaszwili wraz z „instruktorem amerykańskim”, oficerem 101 dywizji powietrzno-desantowej USA Brianem Christopherem Boyengerem, który odtąd wydawał im rozkazy. Boyanger walczył później w Donbasie po stronie rządu ukraińskiego, był członkiem Legionu Gruzjińskiego.

18 lutego Gruzini poznali Serhija Paszynskiego, późniejszego przewodniczącego ukraińskiego parlamentu. To on kazał tego dnia przepuścić zatrzymany przez oburzonych manifestantów samochód z automatyczną bronią snajperską. Następnie przenieśli się do hotelu Ukraina, gdzie spotkali innych byłych wojskowych, Litwinów, którzy również strzelali do tłumu z okien 20 lutego. Broń dostarczyli im Paszynski z Wołydymyrem Parasiukiem, który stał się wtedy sławny wygłaszając z estrady Majdanu „ultimatum” sprzeczne z ustaleniem przedterminowych wyborów, wynegocjowanych przez przedstawicieli Unii. Parasiuk

zagroził wówczas wprost, że jeśli Janukowycz nie poda się natychmiast do dymisji, zostanie obalony zbrojnie.

Między grupami snajperów strzelających z okien hotelu Ukraina, w którym stacjonowali też szefowie opozycji, krążyły – wydając rozkazy – trzy osoby: Mamulaszwili, Boyenger i Parasiuk. Snajperzy mieli strzelać do obu grup: manifestantów i Berkutu, by „wywołać chaos”, co się udało. Podczas gdy z górnych pięter strzelano, na dole hotelu zajmowano się rannymi. Po kilku godzinach, zgodnie z rozkazami strzelający porzucili broń i po prostu uciekli. Było to łatwe, z powodu ogólnego zamieszania. Dziś wypowiadający się Gruzini twierdzą, że zostali użyci w grze politycznej i „nie rozumieli” rozkazów, ale wykonywali je, „bo to ich praca”.

Autorstwo: JSz

Źródło: Strajk.eu